

Ścieżki wiary



GAZETA PARAFII P.W. ŚW. STANISŁAWA KOSTKI WE WROCŁAWIU GRUDZIEŃ 2008 NR 3/08 (41)





BETLEJEMSKA SZOPKA

Betlejemska gwiazda złotym blaskiem świeci, A w stajence mały Jezus na sianie Małymi rączkami błogosławi dzieci, Z niebios płynie piękne, anielskie śpiewanie.

Wół i osioł swym oddechem dziecię ogrzewają, Słysząc dzwonki owiec, beczenie barana, Świerszcze na skrzypcach wesoło Mu grają, Każdy na swój sposób chce przywitać Pana.

Biedni pastuszkowie do szopy przybyli, Co mieli, to wzięli, nieśli Jezusowi. Bogaci królowie podarki złożyli, Hołdy Mu oddali, Panu i Królowi.

Mały Kuba na fujarce proste nuty składa, Chciałby podejść bliżej, lecz bardzo się boi, Graniem na fujarce wszystko opowiada, O swej wielkiej biedzie i smutnej niedoli.

Muzykanci w darze na basetlach zgrają, Słysząc skrzypce, dudy i gromkie śpiewanie. Kolęda, kolęda- po górach się niesie, Kolęda, kolęda- witaj, miły Panie.

Gdy tak wszyscy razem wielce się radują, Betlejemska gwiazda na niebie im świeci. Drży o swoją władzę, zły, mściwy król Herod,

Ściął głowę synowi, zetnie wszystkie dzieci.

O, królu Herodzie- śmierć swą ostrzy kosę. Już diabeł na widłach melodię układa. W piekle rozpalają i gotują smołę, Biada ci, Herodzie, oj biada, oj biada!!!

Spadła głowa Herodowi i w piekle się smaży, Tam jest jego miejsce, oddał diabłu duszę. A na ziemi miłość, a na ziemi radość. Jeden Pan najwyższy - dzieciątko Jezusek.

W Betlejem stajence dziecię rączki składa, Wszystkich wokół błogosławi i do siebie gada. Bartek mocno się przepycha, chciałby coś usłyszeć, "Pokój ludziom dobrej woli" - ciszej, bądźmy ciszej.

Choć minęły wieki, a świat taki wielki, Lecz nikt nie zapomniał o małej dziecinie. Jak każe tradycja, przy świętej wigilii, Zasiadają wszyscy i kolęda płynie.

A na pożegnanie przyjmijcie życzenia, Gorące życzenia wszelkiej pomyślności, Niech wam wszystko lepsze niesie Nowy Roczec, Niech miłość i pokój w waszych domach gości.

Tadeusz Wywrocki

Życzenia Bożonarodzeniowe

Już w czasach rzymskich powszechnym zwyczajem było, by w dni Nowego Roku składać życzenia szczęścia urzędnikom i znakomitym osobistościom. Także dzisiaj składamy sobie życzenia „Radosnych i błogosławionych świąt Bożego Narodzenia”, „Szczęśliwego Nowego Roku” albo „Bożego błogosławieństwa w Nowym Roku”. Życzymy sobie wzajemnie dobra. Mamy również na Nowy Rok życzenia dla siebie samych. Życzymy sobie, żeby było lepiej, byśmy byli zdrowi, by wzrastało w nas to, co nowe. Niemieckie słowo „życzyć” zaczerpnięte jest ze słownictwa militarnego albo pochodzi od czynności poszukiwania pokarmów i oznacza: wędrować, „tułać się, dotykać, poszukiwać czegoś lub dążyć do czegoś, zdobywać coś, wygrywać. Wędrujemy, żeby; znaleźć coś, czego potrzebujemy do życia. Dążymy do czegoś, ufamy, że zwyciężymy, że nasze życie się powiedzie. Odnajdziemy to w każdym życzeniu. „Życzyć” ma też

związek z; miłować, kochać, lubić. Germańskie słowo oznaczające przyjaciela — „wini” ma te same korzenie co „wunschen” — „życzyć”. Życzenie więc czegoś innej osobie jest wyrazem przyjaźni, znakiem, że tę osobę się lubi.

Istnieje wiele bajek, w których człowiek ma możliwość przedstawienia swoich życzeń. Najczęściej są to trzy dowolne życzenia. Nie jest wcale łatwy wybór życzeń, które miałyby człowiekowi pomóc. Zrazu ma ich tak wiele, że nie wie, od którego powinien zacząć. Potem gubi się w swoich życzeniach. W pewnej bajce mężczyzna życzył sobie lepszej pogody, chciał, żeby już nigdy więcej deszcz nie padał. Jednak spostrzegł, że wtedy nic nie urośnie. Więc prosił, by padało tylko nocą. Ale na to uskarżał się nocny stróż. W końcu człowiek ów chciał, by było tak jak dawniej. Jego trzy życzenia spełzły na niczym. Czego właściwie sobie życzymy? Czego potrzebujemy? Do czego dążymy, co chcemy osiągnąć? Przystając na wszystkie nasze życzenia, odkrywamy, że tak naprawdę to powinniśmy być wdzięczni za życie, które nam podarował Bóg. W życzeniach tkwi przeczcucie, że powinniśmy nas i nasz świat stworzyć na nowo. Ale jednocześnie odczuwamy, że ten świat, że nasze życie wcale nie jest takie złe, jak je sobie często przedstawiamy.

Życząc czegoś innym, posługujemy się zazwyczaj uładowanymi zwrotami. Ukrywamy się za banalnymi sformułowaniami. Byłoby sensowne, by wczuć się w każdego, komu składamy życzenia. Czego potrzebuje, żeby jego życie się powiodło? Co działa dobrze na niego? Za czym tęskni? Wtedy nasze życzenia byłyby prawdziwym wyrazem przyjaźni. Może tym razem spróbujesz, by w Nowy Rok nie używać tylko starych zwrotów. Zastanów się, co jest najgłębszym życzeniem dla Twojego przyjaciela i znajomego. A wtenczas Twoje życzenie dotrze serca człowieka. Będzie to coś więcej niż wyraz grzeczności. W życzeniu tym wyrazi się Twoja miłość, która może odmienić życie innych, z ich życzeniami i z ich nadziejami.

Anselm Grün

„Boże Narodzenie — świętować Nowy Początek”



Boże Narodzenie - Świąteczne obyczaje

Choinka

Nie można dziś określić nawet w sposób przybliżony od kiedy iglaste drzewko zaczęło kojarzyć z obchodami świąt Bożego Narodzenia. Wiadomo natomiast, że w wielu kulturach i religiach drzewo, zwłaszcza iglaste jest symbolem życia, płodności, odradzania się i trwania. Podejmowano wiele prób biblijnego uzasadnienia wprowadzenia do domów bożonarodzeniowego drzewka, jednak nie znaleziono nigdy bezpośrednich źródeł pisanych, do których można byłoby się odwołać.

Faktem jest, iż na jednym z miedziorytów z roku 1553, obok żłóbka widnieje drzewko jodłowe ozdobione gwiazdą i świeczkami. Następne lata potwierdzają występowanie choinki, nawet w mieszkaniach prywatnych w dniu obchodów Bożego Narodzenia. Zwyczaj ten stał się powszechnym w mieszczańskich rodzinach niemieckich, tyrolskich, austriackich promieniując stamtąd, zwłaszcza w wieku XIX, na pozostałe kraje europejskie i pozaeuropejskie. Ważne były, rzecz jasna, ozdoby choinkowe. Im również nadawano głębszy sens. I tak na szczycie drzewka zawieszano gwiazdę symbolizującą gwiazdę betlejemską, w zawieszanych jabłkach widziano echo biblijnego jabłka Adama i Ewy, papierowe łańcuchy rozpoznawano jako okowy zniewolenia grzechowego czy nawet politycznego (w okresie rozbiorów). Oświetlenie choinkowe miało wskazywać na Chrystusa, który przyszedł na świat jako „światło dla pogan”. Zaś żywe zielone drzewko miało symbolizować Chrystusa — źródło wszelkiego życia. Warto o tym pamiętać strojąc swoje świąteczne drzewko. A ubiera się je dopiero w wieczór wigilijny. Aby jednak zapalić świeczki, trzeba poczekać na pojawienie się na niebie pierwszej gwiazdy.

Wieczera wigilijna

Tradycja rodzinnej, uroczystej wieczerzy jest dzisiaj bardzo mocno zakorzeniona w polskich domach. Obyczaj ten zauważono i zapisano już w XVII w., choć przypuszcza się,

że był praktykowany już dużo wcześniej. Jego istotnym elementem jest zachowanie postu. Wieczereę poprzedza przygotowanie choinki, jak też domowej szopki. Pod białym obrusem kładzie się kilka kłosów siana (symbolika szopki betlejemskiej). Do stołu zasiada się po ukazaniu pierwszej gwiazdy na niebie. Uczestnicy kolacji dzielą się białym opłatkiem, składają życzenia, wybaczą wzajemne urazy. Przyjęło się pozostawienie wolnego nakrycia przy stole dla ewentualnego gościa lub też symbolicznie dla Chrystusa. Były i są różne przesady dotyczące ilości i zawartości potraw wigilijnych. Najczęściej podaje się zupełną rybą czy migdałową, barszcz, potem grzyby z kapustą, ryby gotowane lub pieczone (najczęściej karp w szarym sosie), kluski z makiem, kompot z suszonych owoców, itd. Na ogół przygotowuje się 7, 9 względnie 12 potraw. We wschodnich regionach obowiązkowo podaje się kutię (gotowaną pszenicę lub jęczmień z miodem, orzechami i migdałami). Po skończonej wieczerzy śpiewa się kolędy i obdarowuje prezentami.

Oplątek

Wigilijny zwyczaj łamania się opłatkiem należy do najtrwalszych i najżywszych tradycji Bożego Narodzenia. Dzielenie się opłatkiem, choć niekoniecznie w Wigilię, praktykowali już najwcześniejsi chrześcijanie — otrzymywali go ci, którzy nie byli na mszy. Od dawna, tuż przed wieczerzą, łamano się opłatkiem z członkami rodziny, służbą, kołodnikami i oczywiście duchami przodków. Nawet zwierzęta gospodarskie dostawały oplątek od swego gospodarza. Nie ma solidnego studium, które wskazałoby kiedy i w jakich okolicznościach ta tradycja zakorzeniła się w Polsce. Najstarsza wzmianka źródłowa pochodzi z końca XVIII wieku. Dzisiaj jest to już wyłącznie polski zwyczaj, którego najważniejszym przesłaniem jest pojednanie. Dzielenie się opłatkiem składamy sobie życzenia dobra wszelkiego, zapominamy o urazach, wybaczymy winy.



Kolędy

Wyraz kolęda pochodzi od łacińskiego słowa „calendae”, oznaczające pierwszy dzień miesiąca. W starożytnym Rzymie uroczyste obchodzono szczególnie calendae styczniowe, kiedy to konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym imperium rzymskim. Przy reformie kalendarza (46 r. przed naszą erą), zadekretowanym przez Cezara Juliusza (stąd „kalendarz juliański”) potwierdzono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono to bardzo uroczyste. Odwiedzano się, obdarowywano podarkami, śpiewano okolicznościowe pieśni. Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaj ten stopniowo powiązano z początkiem rachuby nowego czasu „nowej ery”, czyli narodzin Chrystusa. Kolęda w Polsce oznacza przede wszystkim pieśń religijną, związaną tematycznie z narodzinami Chrystusa. Najstarsza polska kolęda „Zdrów bądź królu anielski” pochodzi z 1424 roku, choć sam termin kolęda utrwalił się dopiero w XVII w. W okresie tym powstawało wiele pastorałek i kolęd. Inne śpiewali zakonnicy, inne arystokracja, mieli też swoje kolędy kupcy i pozostałe stany. Niektóre kolędy autorskie znane są do dziś: „Przybieżeli do Betlejem pasterze” i „Przyonej górze” J. Żabczyca, „Bóg się rodzi” F. Karpińskiego, „Mizerna, cicha” T. Lenartowicza. Jednak kolędy powstawały też dzięki twórcom anonimowym. Tłumaczono je z łaciny czy z języków krajów sąsiedzkich. Jakkolwiek większość kolęd powstała w łonie kościoła katolickiego, nie brak jednakże kolęd luterzańskich, kalwińskich czy husyckich. Kolędy są zjawiskiem kulturowym, zwłaszcza w Polsce, gdzie ilość znanych i opisanych kolęd osiąga liczbę ponad pół tysiąca. *ciąg dalszy na str. 5*

Boże Narodzenie - Świąteczne obyczaje

ciąg dalszy ze str. 4

Prezenty gwiazdkowe

Powszechna praktyka wzajemnego obdarowywania się prezentami (zwłaszcza dzieci) związana była pierwotnie z kultem i życiorysem św. Mikołaja, biskupa diecezji Bari (Włochy), wielkiego jałmużnika żyjącego w IV wieku. Jego niezwykła hojność, troska o biednych, stały się symbolem i uosobieniem miłości każdego bliźniego. Właśnie w okre-

się świąt bożonarodzeniowych znalazła swoje logiczne uzasadnienie i to już w średniowieczu. Dzisiejszą tradycję wręczania świątecznych prezentów zawdzięczamy Marcino- wi Lutrowi, który w 1535 roku domagał się, aby protestanci zaniechali zwyczaju „św. Mikołaja”, a prezenty dawali swoim dzieciom jako dar samego „Dzieciątka Jezus”. Z czasem wszystkie kraje chrześcijańskie, także katolickie przyjęły tę prakt-

ykę. Jednakże ślad dawnej tradycji bi-skupa — św. Mikołaja nadal rozpoznajemy w postaci tzw. gwiazdora ubranego w szaty biskupie, z mitrą i pastorałem, względnie nazywanego wprost Santa Claus (kraje anglosaskie) czy Sinterklaas (Holandia). To on w wigilię Bożego Narodzenia przynosi nadal prezenty, to dzieci nadal ze swoją dziecięcą wiarą piszą do niego listy.

Źródło: Fundacja Opoka

Najstasze polskie kolędy

W istocie, kolędy przysły do nas z Zachodu, ale tylko w Polsce nabrały niepowtarzalnego, swojskiego charakteru. Inne narody nie mają kolęd, lecz tylko pieśni na Boże Narodzenie. Pierwsze utwory trafiły do Polski w XV w. Większość z nich zaginęła, autorzy są nieznani. Czy znamy najstarszą polską kolędę? Tak nazywała się: „Zdrów bądź królu anielski” i zapisano ją w 1424 r. Mało jest podobna do późniejszych kolęd, czasami nawet niezrozumiała:

Zdrów bądź królu anielski,
K nam na świat w ciele przyszły,
Tyś zajisty Bóg skryty,
W święte czyste ciało wlit.

Zdrów bądź stwórcy wsze-
go stworzenia,
Narodził się z ucirpienia,
Prze swego luda zawinienia.

Zdrów bądź panie ot panny,
Jenż się narodził ny.

Zdrów bądź Jezu Kryste królu,
Racz przyjąci naszą chwałę,
Racz daci dobre skonanie,
Prze twej matki zasłużenie,
Abychom cię wždy chwalili,
Z tobą wiecznie królowali.

Ta najdawniejsza polska pieśń o Bożym Narodzeniu jest przekładem z języka czeskiego. Nie ma w niej charakterystycznej radości z narodzenia Dzieciątka, pierwszej gwiazdki, stajenki. To przyjdzie później.

W następnym stuleciu napisano najstarszą śpiewaną do dziś kolędę „Kie-

dy król Herod królował”. Pochodzi ona z 1521 r., czyli sprzed 500, bez mała, lat! Jej tekst pozostał prawie ten sam. Ten wiek przyniósł nam i inne znane kolędy. Nieco późniejsza, bo z 1550 r. jest: „Gdy się pan Jezus Narodził” oraz chyba jedna z najpopularniejszych „Anioł pasterzom mówił”, również z prawie zupełnie nienaruszonym tekstem.

Prawdziwy rozwój kolęd przyniosły jednak dopiero barok i czasy saskie. W XVII i XVIII w. powstało ich najwięcej, stworzono najpiękniejsze i najoryginalniejsze utwory. Różnej były maści. Nabożne i poufale, patetyczne i wielce rubaszne. W kolędzie „Śliczna Panienska jako jutrzienka..” zwrotki kończą się refrenem wziętym jakby żywcem z pieśni biesiadnych: „Wiwat Pan Jezus, wiwat Maryja, Wiwat i Józef cna kompanija!”

W wielu z nich zamiast nabożnych rozważań pojawiają się rozmaite elementy naszych obyczajów i krajobrazów. Tak powstały np. pastorałki opisujące przygody pasterzy zmierzających do Betlejem wśród ośnieżonych chat krytych strzechą. Do małego Jezuska idą Bartek, Kuba, Maciek, Stacho, Klimek. Najlepszy przykład tego typu piosenek daje nam dzisiaj kapela „Trebunie-Tutki”. Zupełnie inne są kolędy zakonne, jak np. „Lulajże Jezuniu”, pełne liryki i nawiązujące do obrzędu kołysania figurki Jezusa.

Pierwszym śpiewnikiem kolędowym były wydane w 1630 r.

„Symfonie anielskie abo kolenda mieszkańcom ziemskim od muzyki niebieskiej okrzykiem na Dzień Narodzenia Pańskiego zaśpiewane” zebrane przez J. Żabczyca. W zbiorze tym znajdziemy znane nam i do dzisiaj popularne „Przybieżeli do Betlejem” „A wczora z wieczora”.

Kolędy układali wielcy poeci m.in.: Jan Kochanowski, Juliusz Słowacki, jednak ich pieśni nie zdobyły nigdy popularności. Dopiero mniejszego kalibru poeta - Franciszek Karpiński stworzył prawdziwe arcydzieło kolędy polskiej, słynną pieśń „Bóg się rodzi”, gdzie przeciwstawił łańcuch przeciwieństw (Bóg się rodzi, moc truchleje, ogień krzepnie, blask ciemnieje), by tym bardziej uwydatnić cud w stajence. Słowa tej kolędy są podkreślane formułami z Ewangelii św. Jana „A słowo ciałem się stało i mieszkało między nami”. „Bóg się rodzi”, to polonez przypisywany Karolowi Kurpińskiemu. Nie ma w tym nic dziwnego, bo wiele melodii czerpano z menuetów, krakowiaków, polonezów i mazurów.

W XIX w. powstała piękna kolęda „Maleńka, cicha stajenka licha” pióra wybitnego poety T. Lenartowicza. Polskich kolęd są setki i powstają ciągle nowe. Żadna z nich jednak nie dorównuje tym sprzed dwustu, trzystu lat. Okazuje się, że kolędy jak wino. Im starsze, tym smaczniejsze.

Jacek Kaluszek

Ozędzie bombki choinkowej

Przed świętami Bożego Narodzenia bardziej lub mniej bezmyślnie wieszamy takie bombki na choince. Chciałbym pokazać z trzech punktów widzenia jakie ozędzie tkwi w bombce choinkowej!

1. Nie widzimy na bombce niczego kanciastego, spiczastego czy wgniecionego. Ma najdoskonalszy kształt. Dlatego wskazuje na Boga, który jest doskonały. A my w czasie Bożego Narodzenia możemy stanąć przed tym Najdoskonalszym z wszystkimi naszymi brakami i kantami, z tym wszystkim, co jest w nas niedoskonałe. Z nami jest tak, jak z tym chłopcem, który we śnie stoi przed żłobkiem i zauważa, że jego ręce są puste. Przecież chce podarować Dzieciątku coś najpiękniejszego... Wtedy Dzieciątko w żłobie mówi do niego: „Przynieś mi twoje ostatnie wypracowanie szkolne!”. Chłopiec odpowiada zdziwiony: „Moje ostatnie wypracowanie? Ale tam przecież napisane jest «niedostatecznie!»”. „Tak, masz mi to przynieść, co nie jest dostateczne! - I przynieś mi też twój kubek na mleko!” „Ale on jest przecież rozbity!” „Na to przyszedłem na świat, żebyś mógł mi przynieść wszystko to, co jest rozbite! - Chciałbym też usłyszeć to zdanie, które przy tym powiedziałeś mamie!” Wtedy chłopiec posmutniał: „Ja przecież skłamałem. Powiedziałem mamie, że to się stało nieumyślnie. Ale rzuciłem go na ziemię ze złością”. „Tak, daj mi też to, co jest w twoim życiu złe, podłe i zakłamate. Po to przyszedłem na świat!”

Możemy więc w czasie Bożego Narodzenia przyjść przed Boże Dziecię i złożyć przed żłobkiem wszystko, co połamane w naszym życiu.

2. Czy widzicie na bombce, że coś jest u góry albo na dole, z przodu lub z tyłu, z prawej albo z lewej strony, na początku albo na końcu? Tego wszystkiego nie ma! Mógłbym przez całe życie wodzić palcem po bombce i nigdy nie doszedłbym do jej końca. Tak jest z Bogiem. Bez początku i końca. Wieczny. Niepojęty.

Dlatego na wizerunkach widzimy Boga Ojca najczęściej z kulą: kula ziemską w ręku Boga. Albo siedzi na kuli ziemskiej. Kula jako symbol tego, co wieczne, co boskie.

Królowie i cesarzowie trzymają w ręku kulę, tak zwane jabłko władzy, jako znak panowania. Ilu z nich nie chciałoby być boskimi i rządzić wiecznie? - Na wielu obrazach Maryi trzyma Ona jabłko naprzeciw swojego Dziecięcia. Nie chodzi o to, że Jej Dziecię ma ugryźć złote jabłko; Ona o wiele bardziej chciałaby powiedzieć do przypatrującego się: To Dziecię, tu, które urodziłam, jest Synem Boga. Bombka - kula na choince mówi nam więc także: W Jezusie tajemniczy, wieczny Bóg stał się widoczny i dotykalny! - Czy uczymy jeszcze dzieci tego, żeby nie tylko z podziwem przyglądały się żłobkowi, ale też składały ręce przed tym Boskim Dziecięciem?



Czy sami jeszcze schylamy głowę? Podobnie jak my ludzie siebie oceniamy, czy jesteśmy w środku, czy bardziej na lewo lub na prawo, czy nasze miejsce w społeczeństwie jest bardziej u góry, czy na dole, decydujące jest to, czy ja nawiązuję kontakt z tym Boskim Dziecięciem w żłobie, łączę się z Nim, pozwalam, aby te więzy wzmacniały się we mnie, aby to, co Boskie, mogło we mnie zamieszkać.

3. W trzeciej myśli chciałbym poruszyć problem złego wykorzystania kuli przez ludzi: Przyjęliśmy ten prastary symbol tego, co Boskie, aby wytwarzać kule armatnie! Z iluż karabinów maszynowych i pistoletów kule przyniosły cierpienie i śmierć! Symbol doskonałości i wieczności został przekształcony w znak mordy. Dlatego nie ma niczego bardziej absurdałnego niż zabawka związana z wojną pod choinką, jak zabawki w formie broni albo „Game Boys” dla gier komputerowych, które ukazują wojnę i zniszczenie. Jest to bluźnierstwo wobec Boga! Jest to policzek dla Boga, który przez Swojego Syna chciał przynieść pokój na ziemię. My dorośli to wyrządzamy dzieciom! Dlatego najlepiej uderzmy się w piersi przy żłobku i powiedzmy „mea culpa” Największe cierpienie na świecie przychodzi wciąż jeszcze przez człowieka!

Na koniec życzę nam wszystkim na Boże Narodzenie, abyśmy w tych dniach podeszli blisko do takiej bombki na choince. Widzimy prawie nasze lustrzane oblicze. Możemy sobie przy tym uświadomić: Z tej czerwonej kuli miłości Bożej pochodzę ja, pochodzi wszystko, co żyje. Ten Bóg kocha mnie takim, jakim jestem w całej mojej niedoskonałości; ale także mój sąsiad pochodzi z tej miłości i jest kochany przez Boga takim, jakim jest. A ponieważ Bóg kocha mnie i mojego sąsiada, ja także przecież mógłbym spróbować kochać mojego sąsiada takim, jakim jest, aby w końcu więcej pokoju mogło przyjść na ziemię.

Willi Hoffsümmer

Historia ulicy Gajowej

Wśród najważniejszych ulic naszego osiedla należy niewątpliwie wymienić ulicę Gajową, jedną z najszerszych (najszerzych ostatnio najbardziej zatłoczonych) arterii komunikacyjnych.

Osadnictwo w jej pobliżu ma bardzo starą metrykę. Najstarsze ślady bytności człowieka datować tu można na V w. przed Chr., a są one związane z tzw. kulturą pomorską, która (jak nazwa wskazuje) rozwijała się przede wszystkim na Pomorzu, a mniej liczne jej osady i cmentarzyska znane są ze Śląska (od VII do IV w. przed Chr.). W tym przypadku chodzi najpewniej o jakieś obozowisko – wskazują na to notatki sporządzone na przełomie XIX i XX w. przez pracowników niemieckiej służby konserwatorskiej. Zabytki były zlokalizowane najpewniej przy ul. Kamiennej, między ul. Gajową a ul. Tomaszowską.

Jednakże nazwa osiedla Gaj (niem. Herdain), funkcjonująca do dzisiaj, pojawiła się w 1304r. i dotyczyła wsi położonej przy drodze z Wrocławia do Niemcy. Osada ta zlokalizowana była u wylotu ulicy Gajowej, pomiędzy ul. Kamienną a ul. Armii Krajowej. Jej nazwa pochodzi od niewielkiego gaju, który rósł opodal aż do XIVw.

Co ciekawe, nawet w czasach, kiedy Śląsk należał najpierw do Au-



Ulica Dawida i Gajowa, widok z dawnego Technikum Kolejowego.

strii, potem zaś do Prus, bardzo długo wieś tę zamieszkiwała ludność polska. Jeszcze pod koniec XVIII w. udokumentowane są ewangelickie chrzty polskich mieszkańców Gaju. Chrzty katolickie Polaków z tej osady znane są dobrze z parafii Św. Maurycego przy dzisiejszej ul. Traugutta.

Wieś Gaj należała aż do 1810r. do zakonu Joannitów, którego komandoria znajdowała się przy ul. Świdnickiej (przy istniejącym do

dziś kościele Bożego Ciała). Tradycyjnym zajęciem mieszkańców Gaju była uprawa warzyw, na które rynek zbytu znajdowano przede wszystkim we Wrocławiu. Wiadomo, że w 1845 r. osada liczyła 181 mieszkańców.

Do Wrocławia włączono ją w 1904 r. Wtedy Hauptstrasse (ul. Główna) została nazwana Herdainstrasse (Gajowa). Jej pierwotny układ i zabudowa zostały niemal kompletnie zniszczone w czasie oblężenia Wrocławia w 1945 r. Odcinek ulicy od Kamiennej do Armii Krajowej, widoczny jeszcze na planach sporządzonych tuż po wojnie, został zlikwidowany w trakcie wznoszenia nowej zabudowy. Na jej resztkach w latach 70-tych zbudowano duże osiedle bloków mieszkalnych, nie zachowujące dawnego układu ulic.

Do dawnej struktury zabudowy nawiązują bardziej budynki powstające od ostatniej dekady ubiegłego stulecia. Obecnie ulica biegnie od Dyrekcyjnej do Kamiennej i nie łączy się już z terenami zajmowanymi niegdyś przez wieś Gaj, a dziś osiedle, od których bierze swoją nazwę.



Widok na ulicę Gajową ze skrzyżowania z ulicą Glinianą, w kierunku południowym.

Artur Błażejowski

Spotkanie ze Świętym Mikołajem



W sobotę, 6 grudnia, po Mszy świętej Roratniej odbyło się spotkanie dzieci naszej Parafii ze Św. Mikołajem. Spotkanie to, w którym uczestniczyło około 100 dzieci wraz ze swoimi rodzicami oraz babciami i dziadkami, zostało zorganizowane przez Parafialny Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży oraz wolontariat działający przy Gimnazjum nr 21 przy ulicy św. Jerzego, którego opiekunką jest Pani Katecheta Katarzyna Bączkowska.

Na początku dzieci uczyły się wraz ze scholą piosenki na powitanie Świętego Mikołaja, następnie każde dziecko otrzymało paczkę ze słodką niespodzianką.

Po rozdaniu paczek można było zrobić sobie zdjęcie z Mikołajem.

DOM

Między nami rodzicami...

Kilka lat temu natrafiłam na książkę pt.: „10 błędów popełnianych przez DOBRYCH RODZICÓW” Kevina Steede wydanej przez Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne. Treści w niej zawarte były dla mnie jak olśnienie. Szczerze mówiąc, nareszcie dotarło do mnie, że rodzic - też człowiek i ma prawo się mylić, potykać i nie mieć pomysłu na rozwiązanie trudności w wychowaniu swoich pociech. Postanowiłam podzielić się treściami z tej książki właśnie teraz, w okresie świątecznym, by dodać odwagi tym, którzy myślą, że do wychowywania się nie nadają. Skąd wiemy, czy takich wątpliwości nie miała także Maryja, święty Józef?

Święta Bożego Narodzenia to czas radości z tego, że Bóg wypełnił swoje przyrzeczenie i zesłał nam Swego Syna. Pomaga nam zrozumieć, jak w tym ludzkim świecie można żyć „po Bożemu”. A co to w praktyce znaczy - pokazała swoim życiem Maryja. Wszystko, czyniła z miłością, z ogromnym zaufaniem, że Bóg wie co robi, nawet, gdy po ludzku wydaje się to dziwne, niemożliwe, jak poczęcie Jezusa. „Rozważała w sercu” wszystko, co ją spotykało i modliła się o to, by Bóg dawał mądrość i zrozumienie.

Podążając tą drogą nie pozostaje nam - rodzicom nic innego jak, podziękować Bogu za dzieci, którymi nas obdarzył (bez względu na to czy planowaliśmy ich w naszym życiu mniej czy więcej), przyjąć je takim jakimi są (z ich zdolnościami i problemami zdrowotnymi), zaufać, że Bóg wiedział, co robi, obdarzając właśnie nas takimi dziećmi i u Niego nie mowy o przypadkach (i uwierzyć, że to my najlepiej potrafimy je wychować) i rozważać w sercu wszystkie problemy związane z wychowaniem (być refleksyjnym, szukać rozwiązania problemów nie tylko w nowych zakazach i nakazach, ale także w zmianie naszych zachowań). Jeżeli uda nam się wejść na drogę tak pojętego rodzicielstwa, to nie pozostaje nam nic innego, jak ucieszyć się swoim powołaniem w rodzinie, nabrać odwagi i nie zadrećcać się, gdy coś nie wychodzi.

W przytaczanej powyżej książce każdy udrećzony swoją niemocą i popełnianymi błędami rodzic niewątpliwie znajdzie zrozumienie, nabierze otuchy, odwagi. Nie ma uniwersalnej metody na wychowanie. Nasze działania z góry narażone są na eksperymentowanie i popełnianie błędów. Autor wylicza ich aż (albo tylko) dziesięć. Oto one:

1. Wpajanie przez rodziców błędnych przekonań dziecku. Wynikiem tego jest myślenie dziecka, że „we wszystkim muszę być dobry”, „znaczący tylko co moje osiągnięcia”, negatywne uczucia są złe”, „wszyscy muszą mnie lubić”, „popełnianie błędów lub proszenie o pomoc jest złe”.
2. Nieświadome prowokowanie przez rodzica złego zachowania u dziecka.
3. Brak konsekwencji w realizacji reguł, zasad,

... O popełnianiu błędów wychowawczych



wzajemnych uzgodnień.

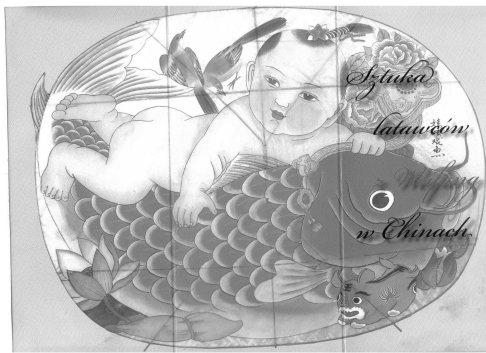
4. Pułapki w porozumiewaniu się (czyli o trudnej sztuce w słuchaniu, by dobrze usłyszeć i w mówieniu – by dotarło do dziecka to co chcemy mu przekazać)
5. Wyręczanie dziecka czyli postawa „zrobię to za ciebie”
6. „My przeciwko nim” czyli rywalizacja i niezdrowa walka
7. Żelazna dyscyplina, czyli łamanie oporu i wyładowywanie złości na dziecku
8. Postawa rodzica „rób to, co mówię, a nie to co robię” czyli brak potwierdzenia naszych zasad naszym zachowaniem
9. Ignorowanie potrzeb i trudności dziecka
10. Hamowanie u dziecka naturalnej radości życia i ciekawości świata.

Któż z nas nie dostrzegł w nich swoich błędów?

Niech prawda nas nie zasmuca. Trzeba nam w nadchodzące święta, dzieląc się z naszymi dziećmi opłatkiem okazać im naszą ogromną miłość i radość, że są z nami, przebaczyć im ich błędy i prosić je o przebaczenie, wziąć nasze dzieci za ręce, podejść do źłóbka i u stóp Nowonarodzonego prosić Boga o mądrość, pomoc i pokorę.

Życzę wszystkim Rodzicom, aby nabrali siły w trudach wychowania, radośniej spojrzeli na swoje życie i zaufali, że w tych dziwnych czasach można z Bożą pomocą wychować nasze pociechy na dobrych, mądrych i kochających Boga ludzi.

Joanna Wojtczak



Pojawiły się w Chinach jeszcze przed naszą erą. W czasach panowania Dynastii Han, gdy został wynaleziony papier, zaczęto wykonywać je z tego surowca. Natomiast w okresie panowania Dynastii Tang czyli w latach 618 – 907 zaczęto używać do ich wyrobu także bambusowych listewek. Powstawały wtedy istne cudenka. Jakże?

Dzięki długotrwałym zabiegom historyka sztuki, Henryka Brandysa, niezwykle fascynująca wystawa zagościła we wrocławskim Muzeum Etnograficznym, zatytułowana „Podniebne Ptaki Boga Wiatru” czyli chińskie latawce z prowincji Weifang. Zaprezentowane eksponaty, nadesłane przez Chińskie Ministerstwo Kultury, urzekają kolorystyką, formą, fantastyczną pomysłowością. Niezwykle ciekawe są też dzieje tych latawców,

We wrocławskim Domku Romańskim przy Pl. bpa Nankiera można aż do końca stycznia oglądać niezwykle interesującą wystawę, na której 26 autorów z Okręgu Dolnośląskiego Związku Polskich Artystów Fotografików prezentuje swoje dzieła. A są one bardzo różnorodne w sensie tematu, kolorystyki i formy. Senior tego zespołu twórców, Stefan Arczyński pokazuje zdjęcie wykonane w 1959r. w Chinach, a szef tej galerii, Jan Bortkiewicz – fotoinstalację, powstałą w tym roku, a zatytułowaną „Big Brother is watching you”. Choć jest ona wykonana w mało atrakcyjnej szarości, to jednak ukazujące się w jej centralnym punkcie światelko bardzo zaciekawia. Oryginalna jest też praca Iwony Wojtycza z 2006 r. pt. „Autoeksploracje”. Na tę kompozycję składa się ponad sto zdjęć kobiety ze zmieniającym się obliczem. Niezwykle urokliwe są też fotografie Jacka Lalaka, wykonane na Krecie w 2006r., ukazujące cień mężczyzny – dyskobola, kobiety, dziecka na tle tajemniczego

Latawce jak z bajki

o czym opowiadał podczas wernisazu pan Brandys i co można też przeczytać w prospektach do wystawy. Otóż pierwsze z latawców służyły wojsku do obserwacji przeciwnika, ale już w wiekach VI-VIII stały się przedmiotem zabawy. Twórców tych przedmiotów inspirowały często ptaki i różne zjawiska w przyrodzie. Latawce do dziś są powszechnie używane w Chinach, a służą często do kontynuacji ludowych tradycji, do zapisywania ważnych prawd z mitologii, czy też powstających właśnie w głowie właściciela wierszy. Są jednak i takie, które raczej nie latają, ale stanowią jak gdyby cudowną kopię bożych stworzeń, a zwłaszcza ptaków. Takie właśnie papierowe, skrzydlate stworzenia urzekają zwiedzających wystawę pięknym kolorystyką i formą - wierną kopią swoich żywych, fruujących braci.

Część prezentowanych w muzeum eksponatów stanowią też chińskie wycinanki okienne. W minionych latach, zwłaszcza na wsiach żyli w tym kraju bardzo ubodzy ludzie, których nie stać było na kosztowne firany czy zasłony okienne. Dlatego też zako-

rzenił się tam obyczaj umieszczania na szybach, a także we wnętrzach chat, wykonanych własnoręcznie z najtańszego papieru barwnych obrazków. Główny motyw stanowiły duchy, wyobrażenia wizerunków Bogów i różne zwierzęta. Takie właśnie wycinanki można teraz zobaczyć we Wrocławiu, bo i współcześnie się je w Chinach wykonuje. Każde zaprezentowane stworzenie coś symbolizuje. Tygrys zapewnia dziecku bezpieczeństwo, a karp – życzenia bogactwa, obfitości i pomyślności. Są też wycinanki ze znakami zodiaku i zamieszczoną poniżej przepowiednią dla osób urodzonych pod danym symbolicznym zwierzęciem. Dominującym kolorem jest tu czerwony, bo najważniejszy i za najszczęśliwszy, uważany w Chinach.

Czego by się jednak o tej wystawie nie napisało, same słowa nie wystarczą... Trzeba tę ekspozycję zobaczyć. Najlepiej wybrać się w gronie rodzinnym, z dziećmi, w wolny weekend. Przeżycie murowane! Dodam jeszcze, że ekspozycja czynna będzie do końca stycznia 2009 r.

Zofia Frąckiewicz-Kukla

Malarstwo na jubileusz

jeziora o zachodzie słońca. Dość zaskakujący jest też zestaw zdjęć Jerzego Wiklendta - „W perspektywie czasu”. Jedno z wizerunkiem Lenina i protestującym tłumem z 1968r., a drugie z 1999 r. ze świętym pomnikiem wśród drzew, a zatytułowane „Bóg jest wieczny!” Z nieustającego cyklu – między rzeczywistością a wyobraźnią Adama Lesicza możemy zobaczyć na wystawie „Drogi do niebios” z tego roku czyli wysokie drzewo na tle katedry.

Do zastanowienia i refleksji prowokują niewątpliwie dzieła Zenona Hara-syma i jego aktualne pytania o to czym jest fotografia, zamieszczone w kata-logu wystawy. Pokazał na niej też "Dwa źródła" – jedno to energodajne wiatraki i... Chrystus Ukrzyżowany. Jest i "Piętno czasu" czyli zdjęcie krzyża przy kratce kanalizacyjnej, reklamie Coca Coli...

-Uważam, że każdy ma prawo do swobodnej wypowiedzi twórczej –

mówi mi prezes Związku Fotografików Dolnego Śląska, Andrzej Rutyna – Dlatego ta wystawa przedstawia 26 indywidualnych spojrzeń na otaczający nas świat. Moje zdjęcia to ciało i kolor. Wynikają one z pewnych nastrojów, związanych z kolorystyką, która jest zawsze ciepła.- Dodaje autor barwnych kolaży, zatytułowanych „Body”, powstałych w tym roku. Gdy Go pytam dlaczego na tej ekspozycji właściwie nie ma śladu nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia i czytanych zdjęć nie wykonuje, mówi:

- Każde święta spotykamy się całą rodziną przy wigilijnym stole. Wyciągam wtedy aparat i robię fotograficzną dokumentację. Mam już takie zbiory w albumach z około 15 lat. To dla mnie bardzo ważne. Nie pokazuję ich na zbiorowych wystawach, gdzie jest dużo autorów pięknych, także zagranicznych pejzaży i kompozycji figuralnych. Święta i moja rodzina to tylko mój świat...

(ZOF

**Dzieci
ochrzczone
w naszej parafii:**



LISTOPAD

1. Piotr Krupiarz
2. Julia Rogowska

Zmarli parafianie:



LISTOPAD

1. ś.p. Małgorzata Mierzeja, żyła lat 60
2. ś.p. Zofia Piórkowska, żyła lat 77
3. ś.p. Marianna Zagórska, żyła lat 88
4. ś.p. Jan Sałek, żył lat 55
5. ś.p. Czesław Trzaska, żył lat 85
6. ś.p. Stefania Urban, żyła lat 81

MSZE ŚWIĘTE

Niedziela: 7.00, 8.30, 10.00, 11.15, 12.30 i 18.00

Dzień powszedni: 6.30, 17.30, 18.30

NABOŻEŃSTWA:

1) do Miłosierdzia Bożego:

Wtorek - po Mszy św. o godz. 17.30

2) Nowenna do Matki Bożej Częstochowskiej:

Czwartek - godz. 18.00

Po Nabożeństwie Msza św. zbiorowa w intencjach polecanych w Nowennie

KANCELARIA PARAFIALNA:

Wtorek i Czwartek:

godz. 16.30 - 17.30

Piątek:

godz. 19.00 - 19.30

UWAGA!!!

MSZE ŚWIĘTE

W styczniu w związku z Kolędą, przez cały styczeń w dni powszednie będą odprawiane o godz. 6.30 i 17.30.

W styczniu w dni powszednie nie będzie Mszy świętej o godz. 18.30.

KANCELARIA PARAFIALNA w styczniu będzie czynna tylko we wtorek i czwartek, natomiast nie będzie czynna w piątek.

**INTENCJE
APOSTOLSTWA MODLITWY**

STYCZEŃ 2009

Intencja ogólna:

Aby rodzina była zawsze miejscem wychowania do miłości, rozwoju osobistego i przekazywania wiary.

Intencja misyjna:

Aby różne wyznania chrześcijańskie, świadome konieczności nowej ewangelizacji w obecnej epoce głębokich przemian, niestrudzenie głosiły Dobrą Nowinę i dążyły do pełnej jedności wszystkich chrześcijan, by móc składać bardziej wiarygodne świadectwo Ewangelii.

LUTY 2009

Intencja ogólna:

Aby pasterze Kościoła zawsze byli otwarci na działanie Ducha Świętego w nauczaniu i posłudze ludowi Bożemu.

Intencja misyjna:

Aby Kościół w Afryce znalazł odpowiednie sposoby, by skutecznie szerzyć pojednanie, sprawiedliwość i pokój zgodnie ze wskazaniem II Specjalnego Zgromadzenia Synodu Biskupów poświęconego Afryce.

K+M+B+2009

Tradycja nakazuje, aby w uroczystość Trzech Króli chrześcijanie znaczyli swoje drzwi początkowymi literami trzech mędrców. Jaki sens posiada ta tradycja?

Święto Trzech Króli (Objawienie Pańskie) upamiętnia objawienie się Boga poganom. Ich pierwszymi reprezentantami są trzej mędrcy ze Wschodu. Za nimi w bramy Kościoła wchodziły nowe ludy. Mędrcy, składając Dzieciątka Bożemu złoto, uznali w Nim króla, składając mirrę, uznali w Nim prawdziwego człowieka, a składając kadzidło, uznali w Nim Boga. Według starej polskiej tradycji wierni po powrocie z kościoła palili kadzidło (aromatyczne zioła), a gospodarz przy udziale całej rodziny kreślił na drzwiach wejściowych inicjały trzech mędrców: K+M+B (Kasper, Melchior, Baltazar), Ten zwyczaj zachował się do dziś. Przypomina on zdarzenie opisane w Księdze Wyjścia (12, 21-23). Naród wybrany przed wyjściem z niewoli znaczył drzwi i progi domów krwią baranka. W rezultacie Bóg "nie pozwolił niszczycielowi wejść do tych domów" (Wj 12,23). Drzwi i próg są jakby granicami naszego domowego Kościoła, a jednocześnie łącznikiem ze światem.

Zapraszamy do współtworzenia naszej Parafialnej Gazety. Kontakt: skostki@archidiecezja.wroc.pl
Zapraszamy także na stronę parafialną: www.skostki.archidiecezja.wroc.pl

KĄCIK POEZJI

Na Wigilię

Podziel się ze mną chlebem
okruchem spowszedniałym
-to mało...może niebem...
w przedświcie jasnym?
całym?

Podziel się ze mną troską
niedokończonym gestem
-nie będę cie zasmucać
pobieram się! już jestem

Podziel się łąką niewinną
co prawdą, perłą małą
-a może szczęścia godziną?
tym też! wiecznością całą

Podziel się serca prostotą
nie tylko w grudniowe noce
-podzielę, chętnie, lecz, co to?
światłem za oknem migoce?

Spadła, spełniła życzenie
jak pieczęć ślad zostawiła
gwiazda na dowód istnienia
pokój w sercu sprawiła

Zobacz w stajennym rogu...
tam miłość śpi niezmienna...
w maleńkim skromnym Bogu
pokój i ufność wiarna...

podziel się sobą – Bogiem podzielić
w żłóbku adres śpi do nieba
Jasny, prosty. Zapytaj!
-Jak? – odczytać tylko trzeba

Dzielę sobą – Bogiem dzielę
Jego przecież nieskończenie
starczy nadto w łez godzinie
I na przyszłość i w zwątpienie

Boga starczy i...człowieka
Wszak na obraz, podobieństwo
-kiedy zwątpisz- w żłóbku czeka
Obudzone już zwycięstwo

Renata Pesiak

Drodzy czytelnicy!
Niech kolejny numer
naszej parafialnej gazety
i refleksja płynąca z jej lektur
pozwoli nam jak najlepiej
przeżyć czas Świąt

Bożego Narodzenia,
a także otworzy nasze serca,
byśmy umieli dzielić się z ludźmi tym,
co mamy najcenniejsze: MIŁOŚCIĄ.



Redakcja

TANIE GOTOWANIE - parafialny kącik kulinarny

Tort makowy – święteczne ciasto, które zawsze się udaje

Składniki :

30 dag cukru
30 dag maku
6 jajek
8 łyżek kaszy manny
¾ kostki margaryny
1 kg jabłek
1 łyżeczka proszku do pieczenia

Dodać, co kto lubi:

orzechy,
rodzynki,
skórkę pomarańczową,
aromat migdałowy

Mak sparzyć i 1! raz zmielić.

Jabłka zetrzeć na tarce.

Ubić pianę z białek.

Połączyć margarynę z żółtkami i cukrem- utrzeć. Dodać zmielony mak, starte jabłka, proszek do pieczenia, kaszę manną. Na końcu powoli dodać ubitą pianę z białek. Wyłożyć do nasmarowanej tłuszczem i obsypanej bułką tartą dużej tortownicy lub prostokątnej blaszce. Piec ok. 40 min. w temp. 180 – 200st.(w zależności od piekarnika).

Tort można przełożyć dowolnym kremem, ale nie jest to konieczne. Jest w konsystencji mokry i b. smaczny. Na wierzch polecam polewę z roztopionej czekolady z odrobiną mleka.

Smacznego!!!

(przepis pozyskany od Pani Maszkiewskiej a wypróbowała na domownikach i gościach Joanna Wojtczak)

P.S. Serdecznie zapraszamy do współtworzenia tego kącika kulinarnego. Przesyłajcie do nas swoje ulubione smaczne i tanie potrawy na adres e-mail redakcji (skostki@archidiecezja.wroc.pl) lub do rąk ks. Andrzeja Delwo. Najciekawsze propozycje opublikujemy.

